

Echo Maryi Królowej Pokoju

Kwiecień 2006

„Echo Maryi Królowej Pokoju”, 31-419 Kraków, ul. Kwartowa 24/U1
tel./fax (+48 12) 413-03-50, e-mail: echo@ceti.pl ISSN 1507-062X

219



Orędzie z 25 marca 2006 r.

„Odwagi kochane dzieci! Postanowiłam prowadzić was drogą świętości. Wyrzeknijcie się grzechu i pójdźcie drogą zbawienia, drogą, którą wybrał mój Syn. Przez każdą waszą mękę i cierpienie Bóg znajdzie dla was drogę radości. Dlatego więc, kochane dzieci, módlcie się. Nasza miłość jest blisko was. Dziękuję wam, że odpowiedzieliście na moje wezwanie”.

Na drodze świętości

W dniu, w którym Kościół Katolicki obchodzi uroczystość Zwiastowania (Łk 1,26-38), Maryja kieruje do nas orędzie pełne nadziei, które jednocześnie ponagla nas do podjęcia decyzji. Już pierwsze słowa są szczególnie naglące: **Odwagi, kochane dzieci! Postanowiłam prowadzić was drogą świętości.** To jedno słowo: odwagi! – budzi nas z letargu i stawia na nogi. *Zbudź się o śpiący i powstań z martwych, a zajaśnieje ci Chrystus* (Ef 5, 14). To coś więcej niż zachęta, jest to decyzja, którą Maryja już podjęła i najwyraźniej nie zamierza od niej odstąpić. Nie możemy też powątpiewać i pytać jak to możliwe? (por. Łk 1, 34). **Powinniśmy powiedzieć tylko jedno:** Tak, zgadzam się, jestem gotów i pozwolę się prowadzić drogą świętości. Albo: Nie, dziękuję, wolę zostać tu gdzie jestem. Odnosi się wrażenie, że Maryja w ogóle nie bierze pod uwagę jakiegokolwiek odmowy i od razu ukazuje nam drogę, jaką postanowiła nas prowadzić. **Wyrzeknijcie się grzechu i pójdźcie drogą zbawienia, drogą, którą wybrał mój Syn.** Jest to droga wielkopostna, którą Kościół proponuje nam każdego roku, droga prowadząca do zmartwychwstania. To droga na Kalwarię, którą Jezus już przeszedł. Droga zbawienia, którą On wybrał dobrowolnie i świadomie, a nie przez jakiś przypadkowy zbieg okoliczności, bowiem Pan Jezus powiedział: *Nikt nie zabiera mi życia, lecz Ja od siebie je oddaję* (J 10, 18).



Aby byli Jedno

Miłość, która pozwala, aby przybito ją do krzyża staje się DROGĄ zbawienia, *Ciałem, które za nas będzie wydane* (Łk 22, 19), *Krwcią, która za nas i za wielu będzie wylana na odpuszczenie grzechów* (Mt 26, 28).

Właśnie tą drogą pragnie prowadzić nas Maryja i nie ma żadnej innej drogi. Chrystus jest Barankiem ofiarnym, który został zabity, a my, wszczepieni w Niego przez chrzest święty stajemy się do Niego podobni. Jezus nakazuje Piotrowi: *Paś baranki moje* (J 21, 15b). Maryja podjęła decyzję. Teraz już nie możemy zwlekać, niedowierzać, wątpić. Teraz my też musimy się zdecydować. *Czyż mało nam naprzykrzać się ludziom – zwłaszcza jeśli domagamy się sprawiedliwości, pokoju, miłości, – dlaczego teraz chcemy naprzykrzać się Bogu?* (por. Iz 7, 13). Pospieszymy się i pozbędźmy się wszelkiej zarozumiałości, ducha imperywności, brutalności, podziału, pychy – wyrzeknijmy się każdego grzechu. Przestańmy być zapatrzeni w siebie i zwróćmy ku Bogu nasze oczy, nasze serce i duszę. Obmyjmy się, bądźmy czyści! *Usuńmy zło naszych uczynków, zaprawiajmy się w dobrem, troszczmy się o sprawiedliwość* (por. Iz 1, 16-17). Pójdźmy drogą zbawienia; nie jest to droga łatwa, ale to jedyna droga, która prowadzi do Boga, droga świętości, która została wyznaczona już podczas kazania na górze (Łk 6, 20–23). Wszyscy jesteśmy powołani do świętości (Katechizm Kościoła Katolickiego, 2013). *Bądźcie więc doskonali jak doskonały jest Ojciec wasz niebieski* (Mt 5, 48).

Po drodze czekają nas męki i cierpienia, ale przecież nieodłącznie towarzyszą one każdemu człowiekowi. Są wszędzie, nie tylko na drodze do świętości. Szczególną cechą

Orędzie dla Mirjany Soldo
18 marca 2006 r.

„Drogie dzieci! W tym czasie Wielkiego Postu wzywam was do wewnętrznych wyrzeczeń. Droga, która doprowadzi was do takiego wyrzeczenia przechodzi przez miłość, post, modlitwę i dobre uczynki. Tylko z całkowitym wewnętrznym wyrzeczeniem się rozpoznacie miłość Bożą i znaki czasu, w którym żyjecie. Będziecie świadkami tych znaków i zaczniecie o nich mówić. Do tego pragnę was doprowadzić. Dziękuję, że mi odpowiedzieliście”.

tej drogi jest sposób przeżywania owych cierpień, nasza postawa wobec przeciwności. Możemy stawić czoła cierpieniu samotnie, albo w Jezusie i z Jezusem. Możemy szukać wsparcia i pocieszenia w świecie, albo czerpać je z Boga. Przez każdą waszą mękę i cierpienie Bóg znajdzie dla was drogę radości. Pozwólmy, by Maryja nas prowadziła. Ona jest napełniona Duchem Świętym i potrafi prowadzić nas z Mądrością, jaką otrzymuje od Ducha Świętego i z łagodnością swego Niepokalanego Serca. Zatem wyłączmy telewizory i nastawmy się na odbiór Miłości. Maryja mówi: **Nasza miłość jest blisko was; to jest** miłość Boga Ojca, Boga Syna, Boga Ducha Świętego i Najświętszej Maryi Panny. Czegóż więcej nam potrzeba?

Nuccio Quattrocchi

Módlmy się: Błogosławiona Dziewico Maryjo, Królowo nieba i ziemi, Matko wszystkich narodów, prosimy Cię, nie zostawiaj nas samych na tej ziemi, na tym łez padole, gdzie tak często czujemy się zagubieni, zrozpaczeni, znużeni. Dziękuję Ci Maryjo za Twoją wiarę, nadzieję i miłość do każdego z nas. Za wstawiennictwem Błogosławionej Dziewicy Maryi, Królowej Pokoju, niech was, wasze rodziny i wszystkie grupy modlitewne błogosławi Bóg Wszechmogący, Ojciec, Syn i Duch Święty. Amen.

o. Ljubo Kurtović

Z Życia Kościoła

Rok dwóch Papieży

Zamykając rok, jest rzeczą naturalną spojrzeć wstecz, jednym rzutem oka ogarniając wszystko, co się w nim wydarzyło, przede wszystkim po to, by złożyć podziękowanie Bogu poprzez *Te Deum*, ale także, by sporządzić obiektywny bilans, mający pomóc stworzyć podwaliny pod budowę nowego roku. Patrząc wstecz, myśli zatrzymują się zwłaszcza na wydarzeniach w „*domu Piotrowym*”, czyli na zakończeniu długiego i **bogatego pontyfikatu papieża Wojtyły**, oraz na początku **nowego, papieża Ratzingera**, który z charakterystyczną go powściągliwością ukazuje nam stopniowo dar, jaki poprzez jego osobę Bóg postanowił uczynić Kościołowi.

O Janie Pawle II powiedziano już bardzo wiele, a dużo jeszcze zostało do powiedzenia, biorąc pod uwagę ludzki wymiar i duchową głębię, jakie go wyróżniały. Nie zabraknie też ku temu okazji. W naszych podziękowaniach rozbrzmiewa dzisiaj wdzięczność za przykład wiary, odwagi i posłusznej miłości, która kazała mu przyjąć krzyżową śmierć ciężkiej choroby jak łagodny baranek, ofiarowujący się do ostatniej chwili razem ze swoim Panem. Do końca, kiedy cicho wyszeptał: „*Teraz pozwólcie mi odejść do domu Ojca...*”. Reszta to powszechnie znane fakty.

Jednak to ziarno zboża, które tak święcie obumarło, nie mogło nie wydać nowego kłosa: Benedykt XVI, łagodny papież z bardzo jasnymi i niewzruszonymi poglądami, zdolny z mądrością i siłą sterować łodzią dzisiejszego Kościoła w jego wędrówce pośród fal zwątpienia, niepewności, relatywizmu, nihilizmu i niewiary, jakich doświadcza współczesny człowiek. Potrzebny był taki papież, jeden z największych żyjących teologów, który wszakże natychmiast ukazał się od niespodziewanej strony: jako człowiek łagodny, powściągliwy, pełen umiaru, ojcowski i pokorny. Obraz kontrastujący z wizerunkiem „*dawnego*” kardynała Ratzingera, którego doktrynalnej surowości wielu się obawiało. Ojciec Święty nie boi się mówić prawdy, oparł na niej nawet swoje pierwsze Orędzie poświęcone pokojowi. Idzie zatem w ślady swego „*Czcigodnego poprzednika*” – jak chę-

nie go nazywa, dostosowując nauczanie płynące z Katedry Piotrowej do nowych potrzeb, które stopniowo rodzą się w sercu ludzkości.

Zaczerpnijmy więc kilka punktów z różnych publicznych wystąpień papieża Benedykta, aby uchwycić jego myśl i zrozumieć, jakie kroki musimy uczynić, my sami i jako zbiorowość, na drodze do Chrystusa.

Kościół. Kościół żyje Chrystusem i z Chrystusem. Jako Oblubieniec ofiarowuje On mu swą miłość, kierując nim przez wieki; zaś Kościół, poprzez obfitość Jego darów, towarzyszy w wędrówce każdemu człowiekowi, aby ci, którzy przyjmują Chrystusa, mieli życie i mieli je w obfitości. Kościół chce być zawsze otwarty, w prawdzie i w miłości.

Niepokalana. Spoglądając na Matkę Bożą, jak nie rozbudzać w sobie, w Jej dzieciach, dążenia do piękności, dobra, czystości serca? Jej niebieska czystość przyciąga nas ku Bogu, pomagając nam przewycięzać pokusę przeciętnego życia, złożonego z kompromisów ze złem, aby zdecydowanie kierować się ku autentycznemu dobru, które jest źródłem radości. Im bliżej człowiek jest Boga, tym bliżej jest i ludzi. Widzimy to w Maryi. Fakt, że była tak całkowicie przy Bogu, jest powodem, dla którego jest tak blisko ludzi. Dlatego może być Matką wszelkiej pociechy i wszelkiej pomocy. Maryja zwraca się do nas, mówiąc: „*Miej odwagę ośmielić się z Bogiem! Spróbuj! Nie lękaj się Go! Wystaw się na ryzyko z Bogiem, a przekonasz się, że właśnie dzięki temu twoje życie stanie się niezmiernie i pełne blasku, nigdy nudne, ale pełne nieskończonych niespodzianek, ponieważ nieskończona dobroć Boga nigdy się nie wyczerpuje!*”

Wspólnota z Bogiem. Bóg wzywa nas do wspólnoty ze Sobą, która dokona się w pełni wraz z powrotem Chrystusa i sam pracuje nad tym, byśmy zjawili się przygotowani na to ostateczne i decydujące spotkanie. Przyszłość, by tak rzec, zawiera się w terażniejszości, lub raczej w obecności samego Boga, Jego nieprzemijającej miłości, która nie pozostawia nas samymi, nie opuszcza nas ani przez chwilę, tak jak ojciec i matka nigdy nie przestają towarzyszyć dzieciom w ich wzrastaniu.

Uświęcenie. Uświęcenie jest darem Boga i Jego inicjatywą, ale istota ludzka jest wezwana, by odpowiedzieć na nie całą sobą, bez pominięcia żadnej cząstki.

W każdej poszczególnej osobie streszcza się całe dzieło stworzenia i odkupienia, którego Bóg, Ojciec, Syn i Duch Święty, dokonuje od początku do końca wszechświata i dziejów. I jak ośrodkiem dziejów ludzkości jest pierwsze przyjście Chrystusa, zaś ich zakończeniem Jego powrót w chwale, tak samo każde osobiste życie jest powołane do upodobnienia się do Niego – w tajemniczy i w wielopostaciowy sposób – podczas ziemskiej pielgrzymki, aby zostało „*w Nim*” odnalezione w chwili Jego powrotu.

Świętość. Bóg „*wybrał nas w Chrystusie*”: jest to nasze powołanie do świętości i do przybranego synostwa, a zatem i do braterstwa z Chrystusem. Łaska Boża została w nas „*hojnie przelana*”. Stoimy przed Słowem pełni, można by powiedzieć, nadmiaru, dawania bez granic i bez zastrzeżeń. Zanurzamy się w ten sposób w nieskończoną i chwalebłą głębię Bożej tajemnicy, odkrytej i ukazanej z łaski temu, kto został wezwany z łaski i z miłości. „*Tajemnica woli*” Bożej ma swój ośrodek, którego zadaniem jest kierować całym bytem i całym dziejami, prowadząc je do pełni ustanowionej przez Boga: jest to „*plan, by wszystko zjednoczyć w Chrystusie*”.

Miłość Boga ku pokornym. Bóg jest bez wątpienia „*najwyższy*” i transcendentny, ale z czułością „*spogląda ku pokornemu*”, zaś pysznego oddala sprzed swego oblicza na znak sądu. Bóg dokonuje więc wyboru, stając po stronie słabych, ofiar, ostatnich: powiadomieni zostają o tym wszyscy władcy, aby wiedzieli, jaka powinna być ich postawa w rządzeniu narodami. Musimy być pewni, że niezależnie od tego, jak ciężkie i burzliwe czekają nas próby, nigdy nie będziemy opuszczeni i zdani na samych siebie, nigdy nie wypadniemy z rąk Pana, z tych rąk, które nas stworzyły i wspierają nas teraz podczas życiowej wędrówki. (cdn)

s. *Stefania Consoli*

Był wiosenny dzień

Odszedł rok temu, a wydaje się, jakby to było wczoraj. Poczuliśmy się osieroceć, ale tylko przez chwilę, gdyż jego obecność jest tak żywa, że prawie nam go nie brakuje. A przecież tak bardzo baliśmy się go utracić! Ile razy zadawaliśmy sobie pytanie: „*jaki papież zdola go zastąpić?*”, tak dalece byliśmy przyzwyczajeni do jego sposobu postępowania i kierowania Kościołem.

Wypadki zaprzeczyły naszym obawom: **JAN PAWEŁ II** z nieba dalej wypełnia swoją misję. Uwolniony wreszcie od ciała, które pod koniec stało się niepotrzebnym ciężarem dla duszy, dojrzałej już, by jeszcze pełniej ofiarować się swoim dzieciom. Na jego zaś miejsce dany nam został nowy papież, równie wzniosłego ducha, choć zasadniczo odmienny.

Z okazji rocznicy, a zwłaszcza pierwszej, bardzo dużo zwykle się mówi i pisze. Bywa jednak, że do głosu dochodzi nieunikniona retoryka, jakiej czas przydaje wspomnieniom. Przypomnijmy więc słowa zapisane na dzień przed śmiercią papieża Wojtyły, kiedy był on już gotów, by odejść. Słowa, które zachowały jeszcze spontaniczność i poezję tamtych chwil, kiedy wzruszone i wdzięczne serce gotowało się, by pożegnać ukochanego ojca.

Rzym, 1 kwietnia 2005 r.

„Świat jest ołtarzem, który śpiewa Bogu chwałę poprzez naturalne piękno swych krajobrazów, jedną i tą samą melodią wygrywaną przez światło gwiazd, przez szum płynących wód, przez ciepło ognia, który rozpala namiętą radość, jakiej sam Stworzyciel doznaje wobec swojego stworzenia. Przez ziemię, która wydając soki i karmiąc zamieszkujące ją żywe stworzenia, daje światło tylu wiosnom, jakie ogląda myśl, rozkoszująca się w samej sobie nieskończoną miłością, tym jedynym i niepowtarzalnym cudem, który zapala każdą chwilę. Człowiek, istota wybrana i ukochana przez Bożą miłość, rozkwita jak kwiat i jak pączek otwiera się na słońce, w całej swej piękności, aby ukazać nieskończone kolory i odcienie, które dusza, w łasce, mnoży; i jak korona kwiatu łśni i rozsiewa dookoła swą woń, ogarniając nią wszystko.

Ty, człowieku prawdziwy, dopełniłeś się w Bogu, przywdziewając szatę utkaną z najcenniejszej nici: nici prawdy, tkaninę, która oczyszcza ludy i podtrzymuje je, gdy się chwieją. Ty, pielgrzymie świata, który w jednym uścisku przytwierdzasz z powrotem pędy do pnia, budujesz na nowo lud Boży, zszywasz rozdarcia i podziały serc; dzielisz własne serce, aby uczynić z niego serce ofiarowane, które oddaje się całkowicie wszystkiemu i wszystkim, bez różnicy, i które w swej ofierze coraz bardziej się rozdziera, dając miłość, która jest ci dawana przez Ojca, aby całe być w Bogu.

Ty, bezcenny kwiecie, który rozkwita świętą wiosną, tą samą, którą uświęciła

męka i zmartwychwstanie naszego Pana Jezusa Chrystusa, wyrosłeś jak najpiękniejszy spośród kwiatów i przyodziałeś się w światło, przyodziałeś się w nas wszystkich, aby zanieść nas do Boga w nieskończoności chwały. **Dziękujemy ci, Przyjacielu, Bracie, Ojcze, Matko, Święty Kapłanie!”**

Tommaso C.

„W łonie Kościoła ty będziesz ufnością”

Najwyższym stanem w mistyce chrześcijańskiej, ku jakiemu może dążyć dusza, jest bez wątpienia ofiara. W pewnym sensie można by ją nazwać streszczeniem i ukoronowaniem wszystkich rodzajów powołań. Należy jednak właściwie rozumieć sens ofiary: chodzi o duszę, która ofiaruje się dobrowolnie; i nawet jeśli spotyka ją cierpienie, to nie ofiaruje się dla cierpienia, ale dla Człowieka cierpiącego, z miłości, aby dzielić z Nim Jego Mękę. Jest to więc dusza, która poświęca się w ofierze, jednak w tym sensie, jakie Stare Przymierze nadawało składaniu ofiary, czyli: ofiarowanie Bogu świętego daru.

Consolata Betrone, klaryska kapucynka, żyjąca w okolicach Turynu w pierwszej połowie ubiegłego wieku (1903-1946), była bez wątpienia duszą ofiarną, która miała odwagę odpowiedzieć na wołanie Jezusa: „*Pragnę ofiar dla zbawienia świata. Pragnę Oblubienic, nie siostr; a w chwili obecnej bardziej potrzebuję ofiar, niż oblubienic*”, i ofiarować się jako ofiara całopalna (znowu w sensie biblijnym) „*za każdą duszę na świecie, aby Jezus mógł zbawić je wszystkie*”. Zwłaszcza zaś za kapłanów i za osoby konsekrowane – nazywanych przez nią „*Braćmi i Siostrami*”, którzy nie żyją zgodnie ze swym powołaniem, lub się go wyrzekli. Wzorując się na małej Teresce od Dzieciątka Jezus, miała śmiałość być „*ową jeszcze słabszą, jeszcze mniejszą duszą*”, o której tamta karmelitańska Święta powiedziała, że otrzyma od Boga jeszcze więcej łask, niż ona sama, „*jeśli z pełną ufnością zawierzy Jego nieskończonemu Miłosierdziu*”. I Consolata została tą duszą, zasługującą na słowa Jezusa: „*W łonie Kościoła ty będziesz ufnością... Podobą mi się ślepa, dziecięca ufność, bez granic, niezmierną, jaką masz we Mnie... nie pozwól nigdy, nawet przez chwilę, aby nieprzyjaciel zasiał w twej duszy nieufność, nigdy!... Uwierz, że jestem*

zawsze i wyłącznie dobry, uwierz, że jestem zawsze i wyłącznie jak matka dla ciebie... Zrozum, Consolato, moje serce... powiedz światu, jak bardzo jestem dobry i pełen macierzyńskiej miłości... Jestem i pragnę być jedynie dobry i miłosierny wobec moich stworzeń. Nie czynicie ze mnie Boga surowości, kiedy jestem tylko Bogiem miłości... Miłością miłosierną zbawię świat!”

Właśnie po to, aby pocieszyć miłość Jezusa za tak wielką nieufność wobec Jego Dobroci i Miłosierdzia, Pierina Betrone przyjmuje na obłóczynach imię Consolata, pragnąc stać się pocieszycielką Serca Jezusa oraz tych wszystkich, którzy nie umieją dostrzec i przyjąć miłości Pana. Sam Jezus wskazał jej nie tylko drogę do pocieszenia Go, ale także to, jak „*kochać Go tak, jak nikt nigdy Go nie kochał i ratować dusze tak, jak nikt nigdy ich nie ratował*”: nieustający akt miłości „*Jezu, Maryjo, Kocham was, zbawiajcie dusze!*”, który Odkupiciel zalecił jako *maleńką drogę miłości i ufności* nie tylko jej, ale wszystkim maluczkim; ponieważ chce On, „*by na świecie zwyciężyło nie tylko Miłosierdzie, ale też Miłość, zwłaszcza w duszach najmniejszych*”.

„*Jezu, Maryjo, Kocham was, zbawiajcie dusze, zawiera w sobie wszystko*”, mówił Pan: miłość do Niego i do stworzeń, „*dusze czystcowe i te należące do Kościoła wojującego; duszę niewinną i duszę winowajcy; umierających, ateistów itd. ...Nie trać czasu, pamiętaj, że każdy akt miłości to jedna dusza*”. **Ten akt miłości, jeśli jest odmawiany nieustannie, ma moc wykorzenia wszelkie zło i odebrać życie dawnemu człowiekowi**, by powołać do życia człowieka nowego, który cały jest wyłącznie miłością ku Bogu – *Jezu, Maryjo, Kocham was* – i cały wyłącznie miłością ku innym ludziom – *zbawiajcie dusze*. Chodzi tu o drogę ewangeliczną w prawdziwym znaczeniu tego słowa, ponieważ wymaga ona, aby bez przerwy trwać w Jego miłości, aby mieć w sobie uczucia samego Chrystusa, aby nie mieć już czasu na myślenie o niczym innym, jak tylko o tym, by kochać Jezusa i Maryję i by zbawiać dusze. Zatem jest to pełne wyrzeczenie się samego siebie, którego Jezus domagał się od swoich uczniów.

Dlatego właśnie Jezus powiedział Consolacie, że nieustający akt miłości unicestwi ją. I rzeczywiście, doświadczyła ona, że „*aby być nieustającym aktem miłości dziewiczej, trzeba zniknąć*”:

zniknąć dla stworzeń i dla własnych oczu, aby ze wszystkich sił, w głębokim milczeniu i miłości, podążać „tylko za Bogiem, aż wszystko się wypełni”. W swej radykalnej odpowiedzi uboga siostra kapucynka postanowiła: „Nigdy nie troszczyć się o zaspokojenie samej siebie: w jedzeniu, picciu, odpoczynku, ubiorze, przyjemnościach, upodobaniach. Całkowite unicestwienie wszelkiej własnej woli, prawa, zajęć... Unicestwienie języka... mówić tylko to, co konieczne i zawsze akt miłości”.

Przeżywanie wciąż tego aktu miłości, całą swoją istotą, w radościach i w próbach, wymaga bohaterstwa, wymaga wyrzeczenia się samego siebie, ale też oczyszcza i jednoczy serce. Jest to droga analogiczna do modlitwy serca, tak rozpowszechnionej we wschodnim chrześcijaństwie. Tutaj jednak chodzi o coś jeszcze: nie tylko o zjednoczenie z Jezusem, ale też o zjednoczenie z Bogiem poprzez Jezusa i Maryję. Chodzi o zjednoczenie z Ich Sercami, które oddaje się Ojcu jako ofiara miłości za dusze.

Nie da się rozdzielić Jezusa i Maryi, podobnie jak nie da się rozdzielić Bożej miłości i ofiarowania się za zbawienie braci. Również u Consolaty miłość do Jezusa i do Maryi Dziewicy były nierozdzielnie ze sobą związane. I właśnie ta miłość zrodziła w niej inną miłość, ku duszom, każąc jej pod koniec życia wypowiedzieć te słowa: „Och, czuję, że Boże Serce, ukazując mnie któregoś dnia światu, powie tylko jedno: *Zaufała mi! Uwierzyła mi. Tak, Jezus uczyni wielkie rzeczy, a ja już teraz łączę się z Najświętszą Dziewicą, śpiewając Magnificat. Jeszcze kilka miesięcy i Consolata stanie się pocieszycielką. Och, pochylę się z miłością nad każdym sercem, które jęczy, cierpi, rozpacza, złorzeczy, przeklina... Tak bardzo żał mi tych, którzy cierpią...*”.

Ta Boska miłość ku duszom kazała jej pragnąć raju, by móc czynić dobro dla wszystkich. I dzisiaj, kiedy siostra Consolata przebywa już na łonie Ojca, jej pragnienie, by czynić dobro, zostało w pełni zaspokojone, zgodnie z obietnicą Jezusa: „*Tak, twój Jezus daje ci to: będziesz skłaniała ucho na wszystkie cierpienia świata, będziesz wypraszała u mnie wielkie łaski, a każdą duszę poprosisz w zamian o świętą wspólnotę... tak, już teraz ci to przyrzekam: poza specjalną misją wobec twoich braci, będziesz Consolata dla wszystkich*”. (cdn)

Cristina Palici

25 rocznica objawień

Wydarzenia w Medziugorju zmieniają świat

Vicka Ivanković-Mijatović urodziła się 3.09.1964 r. Jest najstarsza z widzających. Do dnia dzisiejszego ma codzienne objawienia. 26.01.2002 r. wyszła za mąż za Mario Mijatovića, mają córkę Marię Zofię (13.01.03) i syna Antoniego (18.10.04), mieszkają w wiosce Krehin Gradac w pobliżu Medziugorja.



• Jesteś matką, żoną, osobą, która doświadczyła pełni serca. Kiedy patrzę na Ciebie, wyglądasz inaczej niż ta Vicka, którą znam sprzed niebieskiego domu, która mówi do pielgrzymów.

– To prawda. Często mówię, iż nie można tego porównać ze spotkaniami z Matką Bożą i Jej pięknem, względnie z pięknem tego spotkania, gdyż nie istnieje nic tak pięknego. Macierzyństwo jest piękne w inny sposób i pełne jest szczególnej radości i zadowolenia. Bóg dał mi tę łaskę i to jest naprawdę coś wyjątkowego. Zrozumiałe jest, iż nie mogę w tym czasie poświęcać się również dla pielgrzymów, ponieważ przyjąłam ten dar życia, którego z radością strzegę i pielęgnuję. Dzięki łasce, można dawać świadectwo życiem i jednym i drugim sposobem.

• Przy okazji licznych spotkań Nieba i Ziemi na całym świecie, a zwłaszcza w Medziugorju, Bóg pragnie, by Jego miłosierdzie było większe, niż Jego sprawiedliwość. Czy można tak powiedzieć?

– Jest to czysta, bezgraniczna miłość. Zsyła nam swoją Matkę, swoją obecność, daje nam wszystko. Całe Niebo jest tu, a my jesteśmy tak bardzo ślepi, głusi, niemi, iż nic nie rozumiemy. Bóg nas kocha i ma nadzieję, że nas choć trochę zmotywuje swoją wielką miłością. A człowiek na krótko powierza się Bogu, a zatem ponownie wraca do swoich potrzeb i kontynuuje modlitwę, gdy sam zdecyduje. A Matka Boża wręcz przeciwnie, poleca nam, iż powinniśmy każdego dnia, krok po kroku iść ku Bogu, i to tak, abyśmy nie umieszczali swoich pragnień i intencji na pierwszym planie. Matka Boża mówi: „*Módlcie się, aby moje i Boże plany się wypełniły, a to,*

czego potrzebujecie, my wiemy najlepiej, kiedy będzie wam dane. O to zbytnio nie musicie się modlić, lecz módlcie się o urzeczywistnienie moich i Bożych planów, a wam zostanie odwzajemnione, gdy nadejdzie odpowiednia chwila”.

• Co Matka Boża mówi o rodzinie, o Twojej rodzinie?

– Moja rodzina powinna być przykładem dla innych. Ogólnie, Matka Boża prosi, by w rodzinach odnowiono modlitwę różańcową, ale najbardziej pragnie wspólnoty: abyśmy wszyscy w rodzinie znaleźli czas dla innych. Jeśli człowiek czyni coś szczerze, pragnie naśladować to, o co prosi Matka Boża, wtedy i Ona, po trochu, uczynkami odpowiadać będzie rodzinom. Ale najważniejsze, o czym mówi Matka Boża jest to, iż bez modlitwy nie ma przyszłości. W naszym życiu modlitwa powinna być na pierwszym miejscu. Jeśli zaczniemy modlić się w swoich rodzinach, będzie rozmowa, i śmiech, i wszelkie dobro i wszystko to będzie zgodne z wolą Bożą. Jeśli natomiast człowiek się nie modli, nie ma czasu ani dla siebie, ani dla rodziny, powstaje spór w rodzinie. Jeżeli pomodlimy się każdego dnia przed pracą, jeśli rozpoczniemy dzień na kolanach, czy będą to dwie minuty, czy pięć, jeśli powiemy: *Boże, dziękuję Ci za ten nowy dzień i za to, że mam się dobrze i oto oddaję się w służbę Tobie*; to uczyniliśmy to, co należy. Ten dzień i siebie powierzyliśmy Bożej woli. Wieczorem zbierzmy swoją rodzinę, podziękujmy Bogu za ten dar, iż mamy się dobrze, że rodzina ma się dobrze, powierzmy wszystko w Jego ręce i udajmy się na spoczynek, bo jutro jest nowy dzień, który ponownie musimy rozpocząć podziękowaniem i modlitwą.

• Czy Matka Boża nadal odwiedza Cię codziennie i czy wciąż jest taka sama?

– Matka Boża nadal odwiedza mnie codziennie i ani trochę się nie zmieniła, ale my tak. Czasami po zmianie wyrazu twarzy, po jakimś wrażeniu, nastroju możemy zauważyć, że jest bardziej lub mniej radosna, mniej lub bardziej smutna. Zanim przyjdzie, trzykrotnie pojawia się światłość. To jest znak, że przychodzi. Ubrana jest w szarą sukienkę, ma biały welon, koronę z gwiazd, oczy niebieskie, czarne włosy, rumiane policzki. I unosi się w powietrzu na szarym obłoku, nie stoi na ziemi. Podczas świąt, Wielkanocy, Bożego Narodzenia, Wniebowzięcia, Narodzenia NMP, ubrana jest w złote szaty. Tylko na Boże Narodzenie Maryja przychodzi z małym Jezusem w ramionach.

Tylko raz, kilka lat temu, w Wielki Piątek, Matka Boża przyszła z dorosłym Jezusem, który był cały poraniony. Jego szaty były rozdarte, na głowie miał koronę cierniową, a Matka Boża powiedziała wtedy: „Przyszłam, aby wam pokazać, abyście zobaczyli, jak bardzo Jezus cierpiał za nas wszystkich”.

I za każdym razem, w dniu naszych urodzin, Matka Boża składa nam życzenia, a my czynimy to również w dniu Jej urodzin. Podajemy rękę, całujemy się. Można powiedzieć, że jest normalną Osobą, żywą, tak jak i my. Jednak piękna Matki Bożej nie sposób opisać, ani z czymś porównać, gdyż na ziemi nie istnieje nic tak pięknego. Kiedyś zapytaliśmy Ją, dlaczego jest taka piękna, a Ona nam odpowiedziała: „Jestem piękna, dlatego, że kocham. I wy zaczynacie kochać, abyście byli piękni. Prawdziwe piękno nie pochodzi z zewnątrz, lecz wypływa z głębi naszej duszy i serca. Wy dziś jesteście zbyt obciążeni zewnętrznym pięknem, a zapomnieliście o ważności wewnętrznego piękna. Wzywam was i proszę, abyście bardziej spoglądali na wewnętrzne piękno, a to zewnętrzne pojawi się samo od siebie, nie musicie troszczyć się o to”.

• **Wielu ludzi nie lubi piekła i nie chce słyszeć o jego istnieniu.**

– Jest wielu tych, którzy mnie pytają i chcą usłyszeć jak wygląda raj, czyściec, a piekło..., o to nie pytają. Myślą, i mają rację, że Bóg jest nieskończoną miłością i nikogo nie wyśle do piekła. Ale Matka Boża wyraziła się dobitnie i powiedziała: „Bóg nie wyśle nikogo, ale my jesteśmy tymi, którzy sami decydujemy, gdzie pójdziemy, bo została nam dana wolna wola. I osoby, które są w piekle, same zdecydowały i wybrały to z własnej woli. Każdy człowiek, tu na ziemi, ma okazję, by się poprawić, skruszyć i zasłużyć na raj. Tylko od nas zależy, na ile będziemy się o to starać”.

• **Matka Boża często w swoich poprzednich orędziach wspominała szatana i jego moc.**

– Nie tylko w poprzednich, wspomina go i obecnie. Szatan jest mocny i czeka na każdą wolą chwilę, bo wie, na co jesteśmy najbardziej wrażliwi i wykorzystuje to dla siebie. Dziś głównym jego celem jest to, by zniszczyć nasze rodziny i dokonać w nich rozłamu.

• **To czas wielkiej łaski.**

– Są to czasy wielkiej łaski, a ja uważam, iż dopóki Ona jest wśród nas, jest to wielka bezcenna łaska. I dana jest każdemu jednakowo. I nie ma różnicy, gdyż nie chodzi o łaskę tylko dla ciebie, czy dla

mnie, lecz ta łaska dana jest każdemu i tylko od nas zależy, jak na nią odpowiemy i w jaki sposób ją przyjmujemy.

• **Czy jest coś, co nie zostało powiedziane, a objawiła to Matka Boża?**

– Zasadniczo powiedziane zostało wszystko, oprócz tego, co zdarzy się później. Kiedy nadejdzie na to czas, zostanie objawione. Matka Boża mówi nam, że ma dla nas wiele nowych orędzi, ale nie może nam ich dać, gdyż nie przyjęliśmy nawet tych, które dała dotychczas. Nie żyjemy nimi tak, jak Ona prosi. Mówi się, że Matka Boża zawsze powtarza to samo, że Jej orędzia są takie same, że zawsze prosi o to samo. Ale jak Matka mogłaby prosić o coś innego, skoro jest tak wielu tych, których dotyczy to powiedzenie, iż jednym uchem weszło, a drugim wyszło, a w sercu im nic nie pozostaje. Ona stara się ze wszystkich sił, najprostszym sposobem, przez najzwyczajszą obecność, a my Jej nie rozumiemy i wciąż pytamy o coś nowego. Nikt nie pyta, co dała nam dotychczas. To znaczy, że nie interesuje nas, co mówiła Matka Boża, lecz poprzez te pytania usprawiedliwiamy siebie, bo w nas niczego nie ma. Kiedy przyjmujemy Jej orędzia, i gdy zaczniemy nimi żyć, zobaczymy, że ani jedno słowo nie jest takie samo.

Dziękuję serdecznie za rozmowę.

*Rozmawiał Żeljko Krnjak
tł. Agnieszka Soldo*

Rok Eucharystyczny

Dziwna gra świateł

„**Oto Baranek Boży...**”, mówił kapłan, podnosząc w górę przełamaną już hostię. Przed chwilą przyjął w swe dłonie ofiarę Chrystusa. Dziwna gra świateł sprawiła, że płynący nie wiadomo skąd blask odbijał się od złotej pateny i jaśniał na hostii, która lśniła w niezwykły sposób. Wydawało się niemal, że blask ten emanuje ze środka: był silny, jasny, intensywny.

Wtedy właśnie doświadczyłam czegoś, o czym już wcześniej słyszałam, ale co w całej pełni prawdy objawiło mi się dopiero w owej chwili: „**Jezus jest światłem, światłem przeczystym, światłem przedwiecznym i światło to wstąpi we mnie, kiedy rozchylę wargi, aby przyjąć Eucharystię...**”. Pomyślałam tak, podczas gdy mój umysł i serce przenikał lekki entuzjazm na myśl, że głębiej mej istoty – wewnętrznie ciemnej, zagasłej, przyćmionej mrokiem grzechu mojego i świata – wkrótce odmienią swój

wygląd. „*Jeżeli pozwolę, aby w tę moją ciemność weszło światło, wszystko się zmieni*” – mówiłam sobie. „*Im bardziej się otworzę, tym bardziej mnie ono ogarnie. Im bardziej wyzbędę się samej siebie, tym bardziej będę nim przepelniona...*”. I z takimi uczuciami przystąpiłam do komunii świętej.

Zdarzyło się to tamtego dnia w grobie. Mówiąc dokładniej, trzeciego dnia po Świącie Paschy. Martwe ciało Jezusa spoczywało na kamieniu. W grobie panował mrok. Jak w każdym grobie zresztą, gdyż mrok to dekoracja, która zawsze towarzyszy śmierci. Jest to rodzaj cechującego śmierć atrybutu, który chciałyby nam na wieki narzucić. Tamtego jednak dnia zdarzyło się coś, co ostatecznie zmieniło nasze przeznaczenie. Tamtego dnia to ciemności spotkała ich własna śmierć. Nie było dla nich ucieczki. Zostały zwyciężone, rozdarte potężnym światłem, które rozblysło z owego ciała umarłego na krzyżu i przeniknąwszy wszystkie jego włókna przywróciło je do życia.

Ogarnęła mnie nowa świadomość, która pozostała na dnie mej duszy, kiedy wróciłam już na miejsce: ten cieniutki kawałek chleba, który rozpuszczał się właśnie we mnie, zawierał tę samą Światłość, która niegdyś ostatecznie pokonała Ciemności. Niesłychane wydarzenie. Wydarzenie niewiarygodne. Zbawcze wydarzenie. Tak, bowiem tamtego dnia z ludzkiego życia wykorzenione zostało zepsucie. Raz na zawsze. Musiało ustąpić miejsca nowemu procesowi, który zmieniał jego losy: **zmartwychwstaniu**. „*O tej nocy zostało napisane: noc zajaśnieje jak dzień i stanie się źródłem światła ku mojej radości*”, brzmia słowa paschalnego Exultet. „*Niechaj raduje się ziemia zalana tak wielkim blaskiem: światłość króla wiecznego pokonała ciemności świata*”.

Z tej światłości ulepiona jest każda hostia, która staje się Eucharystią. Tę światłość przyjmujemy, przystępując do komunii. Światłość potrafiąca wtargnąć w śmierć każdego naszego dnia – małą i dużą – i przywrócić nam życie. życie zmartwychwstałe, życie odkupione. Pochodzi od Ojca i poprzez Ducha Świętego staje się ciałem Syna, aby w nas znaleźć mieszkanie: „*Wy jesteście światłością świata*” zapewnia nas Nauczyciel. Potem jednak dodaje: „*Miasto na górze położone nie może się ukryć. Nie zapala się też światła, aby schować je pod korcem, lecz stawia się je na świeczniku, aby świeciło wszystkim, którzy są w domu. Tak niechaj światłość wasza świeci przed ludźmi...*” (Mt 5, 14).

To bardzo wymowne wezwanie. Nie możemy go zignorować i zaszyć się w półmrokach naszego egoizmu – lub osobistej dewocji – aby samemu tylko korzystać z daru. Powinniśmy natomiast być odważnymi głosicielami owej Tajemnicy, która wyważyła bramę śmierci i uczyniła nas nieśmiertelnymi. Nie lękając się narazić i pokazać światu to, czym powinniśmy być: „*solą*”, lub raczej chrześcijanami, od których „*czuć Chrystusa*”. A także mężczyznami i kobietami ulepionymi z jedynej Światłości, która zdolna jest każdą rzecz powołać do życia.

Siedząc w kościelnej ławce, pogrążona w rozmyślaniach, zauważyłam, że owo światło wstąpiwszy we mnie zaczęło mnie stopniowo zmieniać. A raczej przestawać, ponieważ wszystko to, co wcześniej spowite było cieniem, teraz nagle jaśniało.

Miałam wyraźne wrażenie, że naprawdę jestem ową lampą, którą stawia się na górze, bez żadnego przykrycia, aby bijące we mnie źródło światła mogło osiągnąć odległych horyzontów. Było jednak coś, co powinnam uczynić, kiedy tak jaśniałam nie moim światłem: musiałam je chronić, aby nie zgasło. Chronić je przed wiatrem i niepogodą, czyli przed wszystkimi tymi duchami, które nienawidzą światła. Stać się jego strażniczką, tak jak tabernakulum strzeże Najświętszego Sakramentu. Taka powinna być moja odpowiedź na tyle łaski. Prosta i zdecydowana. Odpowiedź, która powtarzana każdego dnia staje się świadomością, odpowiedzialnością, a wreszcie misją.

s. *Stefania Consoli*

Wiadomości z ziemi błogosławionej

2 marca 2006 r. we wspólnocie Cenacolo **Mirjana** jak zazwyczaj miała objawienie Matki Bożej podczas modlitw za niewierzących. Tym razem Matka Boża nie dała żadnego, szczególnego orędzia dla wiernych. Wg Mirjana Matka Boża objawiła się bardzo, bardzo smutna ze łzami w oczach i mówiła o obecnym czasie na świecie. Powtórzyła trzy razy: **Bóg jest miłością! Bóg jest miłością! Bóg jest miłością!**

18 marca 2006 r., w dniu dorocznego objawienia dla Mirjana, ponad tysiąc osób zgromadziło się na wspólnej modlitwie różańcowej we wspólnocie Cenacolo, podczas której Mirjana miała doroczne objawienie. Rozpoczęło się o 13:59 i trwało do 14:04. Matka Boża dała orędzie przedstawione na str 1.

Wspólnoty w Medziugorju:

Różne charyzmaty w jednym sercu

10 listopada odbyło się spotkanie wszystkich wspólnot działających w Medziugorju. Spotkanie takie ma miejsce ostatnio dwa lub trzy razy do roku w domu jednej ze wspólnot. Tym razem pełnienie „*honorów domu*” przypadło *Oazie Pokoju*. Wszystko odbyło się z wielką prostotą; długa chwila braterskiej wymiany poprzedzona była Różańcem i Mszą św., odprawioną przez młodego kapłana Łukasza Marię ze wspólnoty *Błogosławieństw*.

Oprócz trzech znanych już wspólnot osób konsekrowanych (*Oaza Pokoju, Wsp. Błogosławieństw, Kraljice Mira*) obecne były także inne, założone dopiero niedawno. Dwie odnogi (męska i żeńska) wspólnoty założonej przez matkę Rosarię – *Córki czcicielki Najświętszej Krwi i Apostołowie Matki Bożej Bolesnej*, która żyje charyzmatem modlitwy o zadośćuczynienie. Wspólnota *Serce Maryi*, rzeczywistość ciągle jeszcze się tworząca, gdzie, pod przewodnictwem siostry Mileny, dziewczęta z różnych krajów przeżywają przez dłuższy lub krótszy okres czasu doświadczenie życia wspólnotowego, połączonego z intensywną modlitwą. I na koniec wspólnota *Nowe horyzonty*, której celem jest pomaganie osobom uzależnionym od narkotyków w powrocie do społeczeństwa. Wspólnota *Wieczernik* nie mogła, niestety, stawić się osobiście, choć była obecna duchowo, modlitwą.

Osobiście uderzyło mnie to, z jak wielkim wzruszeniem wszyscy spoglądali na zebranych razem młodych, reprezentujących tak odmienne przeciwie rzeczywistości. Kiedy jednak minęło pierwsze zaskoczenie, można było dostrzec w tym wspólny, widoczny znak „*ręki*” Maryi: każdy ukazywał pogodną, otwartą twarz, z której przebijała Boża miłość i która dawała świadectwo, że: „*Bóg postanowił, Maryja wezwała, Bóg uczynił, ja tylko odpowiedziałem...*”.

Odmienni ze względu na pochodzenie, ubiór, styl życia. Jednak właśnie dlatego nasze spotkanie pod znakiem Tego, który jednoczy wszystko w Sobie, stało się ważnym świadectwem, o wielkiej sile i znaczeniu. Każdy z nas uosabiał cząstkę wielkiej rodziny, jaką Królowa Pokoju zgromadziła wokół swego Serca. W Bogu i przez Boga, w Jego miłości spotkały się osoby pragnące należeć do Pana, które mogą odnaleźć się właśnie w tej decyzji, we wspólnym poszukiwaniu, gdzie każdy krok brata jest pomocą i zachętą, a każda okazja do podzielenia bogactwem.

Myślę o ścieżkach wiodących do tego samego celu, które chwilami biegną obok siebie, krzyżują się. Albo o wyścigu, w którym nie ma pierwszych ani ostatnich, w którym nikt samotnie nie może posuwać się do przodu, ponieważ potrzebuje kogoś, kto będzie przecierał mu drogę, a i sam też jest wezwany, by być przewodnikiem dla innych. Kto bowiem jest większy, ten, co sieje, czy ten, co zbiera plon? Ten, co idzie przodem i jako prorok wskazuje drogę, czy ten, co podążając za nim, zniwiera i obfity owoc? „*Żniwiarz już otrzymuje zapłatę i zbiera plon na życie wieczne, żeby siewca cieszył się razem ze żniwiarzem. Na tym bowiem zasadza się słowo prawdziwe: Inny jest siewca, a inny żniwiarz*” (J 4, 36-37). Żniwo jest wielkie, do wyboru liczne drogi, dla wszystkich znajdzie się miejsce i każdy jest ważny w Bożym planie. Myślę, że najbardziej wiarygodnym znakiem tego, że jesteśmy sługami i domownikami Boga, jest właśnie **jedność w odmienności**, która powinna rozkwitać w każdej wspólnocie i umieć się rozprzestrzeniać – promieniować także na zewnątrz, ogarniając i obejmując każdą rzeczywistość, jaką napotka.

Czas modlitwy był intensywnym, cennym doświadczeniem, które, jak sądzę, przyniosło wiele każdemu z nas, choć odbywało się z wielką i naturalną prostotą. Uważam, że choć wzajemna, przyjacielska wymiana doświadczeń i wrażeń jest bardzo ważna, by się lepiej poznać, to prawdziwe spotkanie dokonało się wtedy, gdy na klęczkach zgromadziliśmy się przed Jezusem Eucharystycznym, zjednoczeni na modlitwie do Najświętszej Maryi Panny.

W modlitwie różańcowej, odmawianej w różnych językach, daliśmy świadectwo naszego zjednoczenia w projekcie Maryi i złączyliśmy się z Jej nieustającą modlitwą. We Mszy św. z kolei widzieliśmy, jak zjednoczenie to dokonuje się poprzez pełnię wzajemnego daru z samych siebie:

na jednym ołtarzu każdy składał swoją ubogą, a przecież cenną ofiarę, tę kosztowną i niepowtarzalną cząstkę. A Chrystus jednoczył w Sobie każdą rzecz. W cudzie eucharystycznym wszystko zostało ofiarowane Ojcu, stając się doskonałą ofiarą, ziarnem świętości, krwią, która daje pełne życie, niezniszczalnym życiem, rękojmiami zbawienia, chlebem przełamanym, by być rozdzielonym i spożytym przez wierzących. **Oddajmy jednak głos poszczególnym świadectwom...** (cdn)

s. *Stefania Consoli*

Pobratymstwo

Obfitość

Drodzy bracia i siostry, moja umiłowana rodzino modlitewna!

Słowa tego orędzia skierowane są właśnie do nas, dokładnie na czas Wielkiego Postu. Zarówno Matka Boża jak i Kościół, okres wielkopostny nazywają czasem łaski, nie tylko z powodu Wielkiego Postu, lecz również dlatego, że Ona jest tu obecna, co stanowi łaskę dla nas wszystkich.

O czasie łaski często mówi Biblia, mówi Jezus w swoich kazaniach i nauczaniu. To samo głosi Kościół w swoich dokumentach oraz przez życie swoich świętych. W tym okresie wierzący zawsze odczuwają, że należy jeszcze intensywniej odpowiedzieć na swoje chrześcijańskie powołanie. Do takich okresów w kalendarzu Kościoła wpisują się: Adwent, Wieki Post i czas przed Zesłaniem Ducha Świętego. To czas intensywnej modlitwy, ofiary, postu, jałmużny, dzieł miłosierdzia, a przede wszystkim jest to okres pogłębionego życia sakramentalnego.

Czas wielkopostny rozpoczęliśmy od posypania głów popiołem w Środę Popielcową. **Z prochu powstałeś i w proch się obrócisz – te biblijne granice dotyczą każdego człowieka.** W czasie pomiędzy tymi punktami granicznymi, człowiek jest wezwany do wydania owoców, czyli włączenia swojego życia w nieprzemijającą i wieczną miłość. Człowiek, który jest ukoronowaniem wszelkiego stworzenia, jest równocześnie najbardziej grzesznym stworzeniem. Ale też tylko on jest wezwany do tego, aby być obrazem Boga i ma szansę tworzenia nieśmiertelnych dzieł. Chrystus, Bóg Człowiek dał przykład jak należy przeżyć życie na tym świecie i wy-

korzystać czas, by czynić wyłącznie dobro! Wbrew swojej kruchości, człowiek jest wezwany, aby być mocarzem. Wbrew swej grzeszności jest wezwany do świętości. Wbrew przemijaniu jest wezwany do nieśmiertelności.

Warto zatem wpatrywać się w Jezusa i Kościół, zdecydować się na dobro, świętość i współpracę z łaską. Jak mówi Królowa Pokoju, powinniśmy otworzyć swoje serca na te wielkie dary i łaski Boże. Te dary bowiem nie leżą na półce, ani nie walają się gdziekolwiek jak porzucone lub zagubione rzeczy. Te dary pochodzą od Boga i są przeznaczone dla każdego, kto zechce się nań otworzyć. Bóg pragnie je dać w darze człowiekowi, bo bez nich człowiek jest nędzny i czuje się nieszczęśliwy. Kim jest człowiek, który nie ma w sobie pokoju, nie ma radości, brak mu wiary i nadziei, nie ma w nim miłości i dobroci? To jest straszny stan, to jest ruina człowieka. Bóg nie chce, abyśmy byli takimi ludźmi.

Nie zamykajcie się, lecz przez modlitwę i wyrzeczenia powiedzcie Bogu „Tak”, a On da wam dary w obfitości. Matka Boża prosi, abyśmy otworzyli się na dary, które Bóg jako Miłosierny Ojciec pragnie nam dać. Zamknięcie się, to największe nieszczęście, jakie może się przydarzyć człowiekowi. Utrata zaufania do Boga i wątplenie w Jego dobroć zawsze powoduje upadek człowieka. Nawet największe oddalenie się od Boga nie jest takim grzechem, jak rozpacz i brak zaufania do Boga oraz niewiara w Jego dobroć. Największą nędzą nie jest ignorancja, lecz utrata daru wiary i miłości.

Modlitwa i wyrzeczenie, post i ofiara to te dary łaski, które powodują, że stary człowiek zgadza się zrzucić z siebie szatę przekleństwa i wszelkiej nędzy, by jako syn marnotrawny otrzymać nową szatę syna Bożego. Jeśli w czas wielkopostny uda się wzbudzić w nas pokutne uczynki czynione z miłością, one pomogą uzdrowić i zwyciężyć naszą grzeszną naturę i otworzą w nas bramy dla nadziei. Będziemy przebudzeni do nowego życia.

„I tak jak ziemia otwiera się wiosną na ziarno i wydaje plon stokratny, podobnie obficie obdarzy was Ojciec wasz Niebieski”. Przepiękny obraz z naszej codzienności. Porównanie do uprawy ziemi i posiania ziarna. Zbliży się wiosna. Niedługo już wyjdziemy do pracy w polu i ogrodzie. Ziemię wpieryw trzeba otworzyć – przeorać. Trzeba przewrócić jej wierzchnią warstwę. Oczyścić z chwa-

stów, zasilić ją. I wreszcie przychodzi czas zasiewu. Z jednego ziarna grochu wyrosnie roślina z dziesiątkami strąków, a w nich pojawią się nowe ziarna. Z jednego ziarnka kukurydzy powstanie roślina rodząca wiele kolb z niezliczoną liczbą nowych ziaren i tak dalej... Podobnie Ojciec nasz Niebieski umieści swoje dary i łaski na glebie przygotowanych serc, wzmocnionych przez modlitwę, zroszonych Bożym Słowem, należycie uprawioną ofiarami i pokutą. Matka Boża mówi o obfitości. Mówi do rodzin, które są niedożywione, do tych, którzy żyją w czasie, gdy zatrutych jest wiele wartości przez nadużywanie wolności, rozrywek, przyjemności, w czasie kryzysu moralnego i upadku. Wszyscy стоимy przed wyzwaniem. Trzeba wszystkich nakarmić. Trzeba zaoferować zdrowy pokarm zwłaszcza tym, którzy są przekonani, że na drodze nawrócenia i wiary nie znajdą pokoju, radości, sukcesu, przyjaźni. Owocami duchowymi możemy nasycić głodnych, a czystą wodą łaski napoić spragnionych.

Moi drodzy! Ponownie jesteśmy wezwani do postu, modlitwy, wyrzeczeń oraz uczynków miłości i miłosierdzia. Czyńmy to z nowym entuzjazmem w tym świętym czasie, bo innej drogi nie ma. Pamiętajmy, ziemia nie wydaje plonów wskutek tworzenia teorii o urodzaju, lecz wskutek praktykowania uprawy roli i zasiewu ziarna. Podobnie dzieje się z łaską, spływającą za pośrednictwem Kościoła, który modli się, pości, który żyje świętością. Bądźmy dumni i wdzięczni za to, że liczy na nas Królowa Pokoju. Jeszcze raz usłyszeliśmy, że jesteśmy Jej potrzebni i ważni w dziele odnowienia i nawrócenia świata i Kościoła.

W tym miesiącu będziemy modlić się w następujących intencjach: – za wszystkie chrześcijańskie rodziny, aby w okresie Wielkiego Postu odnowiły rodzinną modlitwę, post i czytanie Pisma Świętego oraz by aktywnie uczestniczyły w nabożeństwach wielkopostnych, a szczególnie w odprawianiu Drogi Krzyżowej; – za wszystkich chorych, aby swoje cierpienia ofiarowali Panu w intencji nawrócenia młodzieży; – aby okres Wielkiego Postu – czas łaski, stał się wiosną Kościoła dla wszystkich narodów. Módlmy się szczególnie za wszystkich pielgrzymów, którzy już byli w Medziugorju, lub będą tam dopiero pielgrzymować w jubileuszowym – dwudziestym piątym roku objawień Królowej Pokoju, aby każdy otrzymał potrzebne łaski, a zwłaszcza łaskę nawrócenia.

Drodzy bracia i siostry, w tym świętym czasie chciałbym wam jeszcze o wiele więcej przekazać ku pożytkowi waszych serc. Podjąłem postanowienie, że posty, modlitwy i ofiary złożę Panu za każdego z was, zwłaszcza za chorych i cierpiących, aby przez swoje słabości jeszcze bardziej upodobnili się do Ukrzyżowanego Chrystusa!

Cieszcie się i radujcie, bo każda ofiara przynosi owoce, każda modlitwa zostaje wysłuchana, a udział w nabożeństwach niesie umocnienie. We wszystkim bądźcie przykładem dla innych! Serdecznie was pozdrawiam i oczekuję na tegorocznym Zjeździe.

wasz o. Jozo

Rekolekcje

Kontemplowanie Oblicza Ojca

Rekolekcje z o. T. Vlasiciem.

Konferencja 2 – piątek, 26.08.05 r.

Bycie przemienionym w Jezusa

W Imię Ojca i Syna i Ducha Świętego. Amen. Chcemy podążać dalej naszą drogą. Dlatego was proszę, abyście weszli w swoje wnętrza, abyście lepiej wchodzili w światło waszego wnętrza. Zapraszam was, abyście się powierzyli Bogu, również i wasze ciała. Pozwólcie, aby wszystkie wasze grzechy opadły, wszystkie osady, kłopoty, pokusy, dlatego że to pochodzi z wnętrza człowieka. Oddajcie to miejsce Jezusowi Chrystusowi, aby On w sposób prosty był w naszym wnętrzu, aby mógł działać, On jedyny Zbawiciel Świata, On jedyny nasz Zbawiciel. Dzięki Niemu wszystko się porusza. Ten, kto idzie za Jezusem, musi być w sposób prosty poddany Jego działaniu, aby Jego wszechmoc przenikała duszę, aby Jezus mógł pracować w duszy. Dlatego pozostaniecie na chwilę w ciszy, oddając się, powierzając się Bogu. Kiedy trwać będziecie w ciszy, gotowi przyjąć inicjatywę Bożą osiągniecie najlepszą modlitwę. Teraz rozmyślajmy nad tematem dzisiejszego dnia: **Bycie przemienionym w Jezusa.**

Jesteśmy chrześcijanami, ale pragniemy być rzeczywiście prawdziwymi chrześcijanami. W swej homilii na ŚDM papież Benedykt XVI, wezwał młodych,

aby znaleźli **prawdziwą gwiazdę**, która ich będzie prowadzić, gwiazdę, którą jest Jezus Chrystus. Spróbuję wytłumaczyć, jaką drogą pójść, aby być płodnym w Jezusie Chrystusie. Św. Jan na początku swojej Ewangelii mówi, że: *Słowo Boże, w którym było życie, było światłem ludzi. Światło świeciło w ciemnościach, a ciemność go nie pochłonęła.* To życie, to światło jest w każdym z nas i my chcemy zjednoczyć się z tym światłem. W Liście do Kolosan św. Paweł mówi, że: *wszystko zostało stworzone w Nim, przez Niego i dla Niego.* Zostaliśmy stworzeni w Nim, a On działa w nas. Nie jest to rzecz statyczna. On pracuje w nas do momentu zwyciężenia śmierci, do momentu zwyciężenia każdego grzechu.

Pójść za Jezusem możemy w różny sposób. Istnieją sposoby powierzchownej przynależności do religii, ale taka powierzchowna duchowość nas nie interesuje. Interesuje nas przejście, pewna droga, aby osiągnąć szczęście, abyśmy doszli do pełni. Często w języku maryjnym mówi się o tryumfie Niepokalanego Serca, tryumfie Boga, my pragniemy, aby się to w nas zrealizowało. Jeżeli te pragnienia są szczerze, wtedy będziemy szukać sposobów, aby iść za nimi. Znakiem, że jakaś osoba idzie za Jezusem Chrystusem jest jej ciągła przemiana. Przypatrzcie się roślinom: czy są takie same jak rok wcześniej? Jeżeli tak, to znaczy, że nie żyją, nie rozwijają się. Jeżeli chrześcijanin nie żyje przemianą jest po prostu w stanie śmierci. Jeżeli chrześcijanin żyje słabą, ledwo widoczną przemianą można powiedzieć, że jest niepełnosprawny, sparaliżowany wewnątrz i nie rozwija się. Wierzę, że nikt z nas nie pragnie być takim. Dlatego pragniemy być przemienieni.

W jaki sposób następuje przemiana? Ojciec Święty w cytowanej homilii mówi nam: *że Jezus podczas Ostatniej Wieczery wyprzedził swoją śmierć, akceptując swoją osobowość przekształca ją w działanie miłości. To, co na zewnątrz wydaje się brutalnym gwałtem wewnątrz staje się aktem miłości. Aktem miłości, który się oddaje całkowicie.* Zaobserwujcie dobrze: to jest właśnie ta przemiana egzystencjalna realizująca się w Wieczerniku, przeznaczona, aby zastąpić proces przemiany, którego określeniem ostatecznym jest przemiana świata. Jest to warunek, aby Bóg był wszystkim we wszystkich. To jest akt centralny przemiany, który jest tylko w stanie odnowić świat. Gwałt przekształca się w miłość, czyli śmierć prze-

kształca się w życie. Musimy zrozumieć z prostotą te słowa.

W Eucharystii jest chleb, jest wino, ale musimy być świadomi, że to jestem ja, który uczestniczy w Eucharystii. Również chleb i wino są narzędziem dla mnie, aby mnie przemieniały. Z mojej strony musi być akt ofiary, ofiarowanie się całkowite, po to, abym ja został przemieniony i abym ja stał się narzędziem przemiany świata. W tym przejściu kiedy następuje ofiarowanie, oddanie się całkowite i bezwarunkowe, aby zjednoczyć się z Jezusem, stworzona zostaje relacja Trynitarna, czyli taki stan, gdzie Jezus żyje z Bogiem Ojcem w Duchu Świętym. Bez takiego naszego zachowania przemiana nie może się dokonać. Głębia naszej ofiary jest głębią naszej przemiany. Takie zachowanie musi być w naszym wnętrzu w każdej, nawet najmniejszej decyzji. Zaobserwujmy moment poczęcia Pana Jezusa w łonie Matki Bożej. W Zwiastowaniu Archaniola Gabriela Maryja rozpoczyna dialog z Bogiem i na końcu mówi: *niech mi się stanie według słowa twego.* W Getsemani Jezus mówi: *nie moja, ale Twoja wola.*

W tych dwóch przypadkach zstępuje Duch Święty do duszy, aby pracować nad decyzją osoby. Dlatego każda nasza całkowita decyzja dla Boga, czy to w małych czy w dużych rzeczach otwiera nas na wszechmoc Ducha Świętego. Wtedy Bóg czyni w nas rzeczy niemożliwe. I dlatego to przejście jest możliwe, bo wchodzi w nas Jezus Chrystus z całym dziełem zbawienia. Ojciec Święty mówi o modlitwie eucharystycznej, która sprawia w nas przemianę. Oczywiście modlitwa działa w kimś, kto się oddaje w wolności. To nasze zachowanie w małych rzeczach zwycięża w nas śmierć, w taki sam sposób, w jaki przyjdzie nam skonfrontować się z nią w sposób fizyczny w momencie śmierci, ponieważ w nas działa zmartwychwstanie Jezusa. **W ten sposób widzicie, dlaczego zostaliśmy wezwani, aby się ofiarować.** (cdn)

Serwis Rodzinny

Słuchać orędzi Matki Bożej

Konferencja ze spotkania dla organizatorów, przewodników, duszpasterzy pielgrzymek do Medziugorja, 4 II 2006 r. Warszawa.

Drodzy bracia i Siostry

Podczas mojego pierwszego wyjazdu do Medziugorja w 1984 r. najważniejsze były dla mnie orędzia. Tak Pan Bóg pokierował mną podczas tej pierwszej pielgrzymki, że zwróciłem uwagę na orędzia i nimi się głównie zainteresowałem. Nurkowało mnie pytanie: **dlaczego są one takie proste?** Zawsze do nich przywiązywałem największą wagę. Organizowałem rekolekcje Królowej Pokoju oparte na Biblii i orędziach. Otwierałem orędzia i rozważaliśmy je. To co powiem niech będzie takim moim świadectwem.

Wczoraj rano po modlitwach wspólnych u nas na Siekierkach, zastanawiałem się, co mam wam powiedzieć i otworzyłem orędzia. Pierwsze jakie przeczytałem było następujące: „*Drogie dzieci! Nie, nie potraficie kochać i nie umiecie z miłością słuchać słów, które wam daję. Uświadomcie sobie, ukochani moi, że jestem waszą Matką i przybyłam na ziemię, by was nauczyć słuchać z miłością, modlić się z miłością. Poprzez Krzyż Bóg zostaje uwielbiony w każdym człowieku. Dziękuję, że odpowiedzieliście na moje wezwanie*” (29.11.1984).

Ponieważ ostatnio rzadko czytywałem orędzia, to było dla mnie poruszenie, pocieszenie, że Matka Boża nawet w tym okresie, kiedy ja tak rzadko sięgałem po orędzia, to Ona cały czas była ze mną. Ponieważ wie, że mam dzisiaj do was mówić na temat: „**Śłuchać orędzi Matki Bożej**”, sprawiła, że otworzyłem na tym właśnie orędziu i przez nie wszystko mówi: „*Drogie dzieci, nie potraficie kochać, i nie umiecie z miłością słuchać słów, które wam daję*”.

Po co jedziemy do Medziugorja? Aby się nauczyć słuchać z miłością słów Matki. Myślę, że to jest pierwszy cel. Jechać, żeby usłyszeć, bo widzieć – widzą widzący. My nie widzimy, ale możemy usłyszeć. Słowa Matki Bożej są wydrukowane. Można sobie kupić książeczkę z orędziami i słuchać: co Ty do mnie Matko Boża mówisz: „*Uświadomcie sobie, ukochani moi, że jestem waszą Matką i przybyłam na ziemię, by was nauczyć słuchać z miłością*”, czyli słuchać i to jak słuchać, z miłością. Po to jest pielgrzymka, żeby ludzi nauczyć słuchać Matki Najświętszej z miłością. Bo tyle jest innych słów: telewizja, muzyka, prasa, tyle słów, ale co Matka Boża mówi, która chce uratować świat? W ostatnim czasie więcej słuchałem informacji choć rzadko oglądałem tele-

wizję, gdyż chciałem się dowiedzieć jak przebiegają sprawy w kraju. Ale najważniejsze informacje to to o czym Matka Boża mówi. Może się spełniają słowa prymasa kardynała Hlonda: „*Zwycięstwo, gdy przyjdzie, przyjdzie przez Maryję*”.

Kolejne orędzie, które wczoraj wieczorem otworzyłem i też byłem bardzo zdziwiony, brzmi: „*Drogie dzieci! Także i dzisiaj pragnę wezwać was, byście z całą powagą przyjęli i żyli orędziami, które wam przekazuję. Drogie dzieci, z waszego powodu przebywam tu tak długo, by pomóc wam w realizacji wszystkich orędzi, które wam przekazuję. Dlatego, drogie dzieci, z miłości do mnie wprowadzajcie w życie wszystkie orędzia, które wam daję. Dziękuję, że odpowiedzieliście na moje wezwanie*” (30.10.1986). Należy więc usłyszeć, rozważyć i realizować je. Na pozór wszystkie one wydają się, że są podobne, a jednak nie są takie podobne. Jak wnikamy w nie, zawsze znajdziemy nowy szczegół. Słuchać, rozważać i wypełniać oto zadanie przed nami.

Kochani, dzisiaj, w zakrystii, tutaj w tym kościele, pomyślałem sobie: dwa orędzia, to mało i otworzyłem kolejne z 25.12.1989: „*Drogie dzieci! Dziś błogosławię was w szczególny sposób moim macierzyńskim błogosławieństwem i wstawiam się za wami przed Bogiem, aby dał wam dar nawrócenia serca. Latami wzywam was i zachęcam do głębokiego życia duchowego w prostocie, a wy jesteście tacy ziemni. Dlatego, moje drogie dzieci, przyjmijcie z powagą orędzia i żyjcie nimi, aby wasza dusza nie była smutna, kiedy nie będę już dłużej z wami, i kiedy nie będę wam mogła prowadzić tak, jak dzieci niepewnie stawiające pierwsze kroki. Dlatego, drogie dzieci, czytajcie każdego dnia orędzia, które wam dałam i wprowadzajcie je w życie. Kocham was i dlatego wszystkich was wzywam na drogę zbawienia z Bogiem. Dziękuję, że odpowiedzieliście na moje wezwanie*” czyli nie ma żartów.

Ci, którzy organizują pielgrzymki, muszą się stać codziennymi czytelnikami orędzi. Muszą się stać ludźmi, którzy będą te orędzia codziennie rozważać, którzy będą nimi żyć, którzy będą w szkole Maryi. Przewodnik, to ten, który prowadzi, to pasterz grupy pielgrzymkowej. W Biblii, również w Ziemi Świętej możemy zobaczyć nie raz, właśnie pasterza z owcami, który idzie pierwszy a za nim idą owce. Nie idzie on z tyłu i nie nagania owiec, tylko idzie pierwszy, a owce idą za nim – widziałem to.

Co pielgrzymi widzą często w rękach przewodnika? Taką małą książeczkę z orędziami. Pytają: *co to jest?* Widzą, że przewodnik do niej zagląda, czyta, pojawia się jakiś konflikt, jakiś problem, ktoś się pokłócił, nie wiadomo co dalej robić, przewodnik otwiera taką książeczkę z orędziami, coś tam czyta. Patrzy, on staje przed nimi i dziwna rzecz, nie jest zdenerwowany, w jego sercu jest pokój, mówi głosem pełnym pokoju, ma jakiś rozwiązanie, którego nikt by nie przewidywał. Myślą: *ja też bym tak chciał, ale gdzie taką książeczkę można kupić?* Później zaczynają czytać, przychodzić do przewodnika, pytają: *bracie, siostrzo jak to rozumieć?* Przewodnik to nauczyciel, często pokazuje palcem. Założyciel naszego zakonu św. Józef Kalasancjusz, jest przedstawiony na obrazie, gdzie dzieci są przy nim, on ma książkę na kolanach i palcem pokazuje. Kiedy byłem w szkole w Łowiczu, w pewnym momencie bardzo mocno przeżyłem ten obraz, że nauczyciel to ten, który pokazuje. Przewodnik to ten, który pokazuje. Przewodnik jedzie do Medziugorja, po to, żeby palcem pokazać światło, rozwiązania, słowa Matki Bożej w tej książeczce z orędziami. Później otrzymuje telefony z potwierdzeniem jakich doznaje łask, gdy dał się poprowadzić Matce Bożej. (cdn)

ks. Eugeniusz Śpiótek

Nie będziesz miał bogów

Drzewko szczęścia

Drzewko szczęścia, to nie tylko żywa roślina o takiej nazwie, lecz przede wszystkim jeden z popularnych akcesoriów feng-shui, które często można znaleźć w sklepach z upominkami, u jubлера czy w sklepach ezoterycznych, a od których ostatnio roi się w naszych domach. Niejednokrotnie zostajemy obdarowani nim w formie modnego prezentu. Ma ono przyciągać dobrobyt a jego cudotwórcza moc cały dom ma wypełniać wspaniałą energią, oczywiście ku pożytkowi mieszkańców. Ważne jest, aby drzewko było z kamieni szlachetnych lub półszlachetnych i miało przymocowaną dużą ilość monet. Powinny one zwiisać z drzewka na złotych lub czerwonych sznureczkach.



Co gorsze, to ten typ bałwochwalczego akcesorium można znaleźć w sklepach w Medziugorju, gdzie zamiast kamieni szlachetnych są umocowane kamienie „niby z Podbrda” takie same, z których wykonywane są różańce. Pielgrzymi biorą to za dobrą monetę i kupują na pamiątkę.

Tymczasem należy się zastanowić, jakie drzewo ma dla nas chrześcijan sens i znaczenie? Przeżywamy Wielki Post, zbliża się Wielkanoc, w tradycyjnych pieśniach śpiewamy: „*Krzyżu święty nade wszystko, drzewo przenajszlachetniejsze, w żadnym lesie takie nie jest, tylko na którym sam Bóg jest*”. W tym drzewie, w drzewie Krzyża jest moc i mądrość Boga samego, którą skutecznie chce wytepić feng-shui proponując swoje bibeloty. A może tak przy okazji generalnych, świątecznych porządków należałoby pozbyć się raz na zawsze takich właśnie akcesoriów jak drzewka, dzwoneczki, pierścienie atlantów, posążki Buddy itd...

Czyścimy sumienie i duszę dzięki sakramentowi spowiedzi, wyczyścimy i nasze domy z bałwochwalczych przedmiotów.

Wg starej legendy cedr libański marzył sobie: „*Jeśli chodzi o mnie, to chciałbym, aby ilekroć ludzie spojrzą na mnie, myśleli o Bogu*”. Jego pragnienie się spełniło, zrobiono z niego krzyż dla Zbawiciela i dzięki odkupieniu to jest nasze **jedyne drzewo szczęścia i to szczęścia wiecznego.**

Wanda

Kącik wydawniczy



o. Slavko Barbarić

**Rekolekcje
„Post i modlitwa”**

Kolejną pozycję naszego Wydawnictwa, jaką proponujemy na okres Wielkiego Postu, jest zbiór katechez pod tytułem „**Post i modlitwa**” (cena 10zł), przeprowadzonych przez o. Slavko Barbarića podczas pierwszych rekolekcji dla Polaków w Medziugorju. Jest to odpowiedź na nieustanne wezwania Matki Bożej do powrotu do dawnych praktyk religijnych jaką między innymi jest post.

Ojciec Slavko uczy nas jak „**żyć z chlebem**”. Nie są to puste słowa, lecz wymowne świadectwo poparte autentycznym zaangażowaniem, by żyć orędziami Matki Bożej. Modlitwa w połączeniu z postem i prostotą przybiera kształt cichego zapatrzenia. Ojciec Slavko uświadamia nam jak wielką moc ma post zarówno w życiu wspólnoty jak i w życiu indywidualnym. Przywołuje słowa samego Jezusa Chrystusa. Gdy zły duch nie chciał opuścić człowieka i uczniowie ze zmartwieniem i zakłopotaniem zadawali pytanie dlaczego nie mogli go wyrzucić, Jezus odpowiedział: „*Ten rodzaj złych duchów można wyrzucić tylko postem i modlitwą*” (Mt 17, 21). Matka Boża prowadzi nas do Jezusa, a życie z chlebem proponuje jako jedną z najpiękniejszych dróg do Eucharystii. Post dla życia duchowego jest czymś takim jak **druga noga**. Modlitwa jest pierwszą nogą a post drugą. „**Wcale się nie dziwię** – mówi o. Slavko, **że tak wielu chrześcijan kuleje. Chodzić na jednej nodze za bardzo nie można**”.

ECHO ARCHIWUM

ECHO MEDZIUGORJA 18 (cd)

Orędzie to dotarło do nas z wielkim trudem: przez trzy dni połączenia telefoniczne między Hercegowiną a zagranicą były przerwane, jak przypuszczano, w wyniku nieprzychylniej ingerencji z góry. Udało mi się je zdobyć poprzez zaprzyjaźnionego kapłana ze Splitu. Później okazało się, że była to zwykła awaria, naprawiona z opóźnieniem. Krążyła także uparta pogłoska, z wiarygodnego rzekomo źródła, jakoby w niedzielę 18, lub, jak później sprecyzowano, 25, miało mieć miejsce **pierwsze ostrzeżenie**. Nic podobnego. Jeszcze raz **pogoń za sensacją** przyniosła szkodę swoim wyznawcom, którzy zapomnieli o wezwaniach Maryi: Powiedzcie ludziom: „**módlcie się i nie szukajcie nowin**” (24.04.84).

Wracając do orędzia o próbach, kiedy ucichły telefony, sądzono, że w Medziugorju wydarzyło się coś niezwykłego: tymczasem Matka Boża miała na myśli **codzienne pokusy w pracy, zmartwienia**, które szatan wykorzystuje, aby oddalić nas od Boga, Mszy św., modlitwy i pozbawić nas pokoju. Tak samo brzmiało również **orędzie z 29 sierpnia**: „**Droge dzieci! Wzywam was do modlitwy!**

Szczególnie teraz, gdy **szatan pragnie posłużyć się owocem waszych winnic**. Módlcie się, by szatanowi nie powiodły się jego plany. Dziękuję, że odpowiedziliście na moje wezwanie”. To orędzie, podobnie jak poprzednie, można wyjaśnić następująco: zbiór winogron, źródło największych dochodów miejscowych rolników, to próba, która może ich bardziej otworzyć na Boga, jeśli pomimo prac w polu nie zapomną o modlitwie i o życzliwości względem braci; może ich jednak od Boga oddalić, jeśli bez reszty zajmą się pracą.

Ojciec Slavko, jak się zdaje, wyjedzie lada dzień. Potwierdził to biskup w czasie niedawnej rozmowy, nie ma jeszcze jednak w ręku oficjalnego nakazu. Przypomnijmy, co powiedziała Maryja Ivanowi 3 lutego w analogicznej sytuacji: „**Pragnę, by o. Slavko pozostał tutaj, kierował parafią i zbierał wiadomości** (o objawieniach), aby kiedy przestanę przychodzić, pozostał kompletny obraz tego, co się tutaj wydarzyło. W sposób szczególny modlę się w tej chwili za o. Slavko i za wszystkich pracujących w tej parafii” (Laurentin: 3-ci zeszyt uzupełniający, str. 29-30).

Matka Boża objawia się nadal codziennie czworgu widzącym: Vice, Marii, Ivanowi i Jakowowi. **Mirjanie** przestała się objawiać w Boże Narodzenie „82 roku, ale teraz nawiedza ją często poprzez mowę wewnętrzną oraz prawdziwe objawienia w dzień jej urodzin i przy kilku rzadkich okazjach. **Ivance** nie objawiła się więcej od 7 maja, kiedy to skończyła opowiadać jej o przyszłości regionu (Hercegowiny?): „**zapis, jaki się ukaze, będzie świadectwem na to, aby ludzie uwierzyli**” (o. Tomislav). Ivanka, lat 19, jako jedyna spośród widzących uważa, że Bóg wzywa ją do założenia rodziny: ma przyjaciela, z którym się jeszcze nie związała, czeka bowiem, aż upłyną cztery lata, o jakie prosiła ją Matka Boża przed wybo-rem powołania. Przeżyła okres głębokiego smutku i **dużo płakała po 7 maja**; ale potem obudziło się w niej wielkie pragnienie modlitwy i zjednoczenia się z Bogiem i z Maryją; i trwa w nim nadal z wielką żarliwością.

Maria „**mówi o chorobie i zdrowiu, jakby były jednym i tym samym: liczy się dla niej tylko wola Boża**. Wszystkie zdarzenia przyjmuje w pełnej ufności wobec Ducha Świętego. Jej twarz jest taka przejrzysta! Na głos Ducha reaguje jak sejsmograf. Jest całkowicie otwarta na Boga

i przyjmuje wszystko, co Pan przelewa w nią jak w przezroczyste naczynie. Jej ludzki charakter predestynuje ją do **życzliwego traktowania każdego**. Uderzające są jej stosunki z innymi ludźmi, głębokie i prawdziwe, jej **wielka i niezmienna uprzejmość**. Jej łagodność jest doskonale kobieca i w pełni chrześcijańska” (abp Franić).

Nie mamy zbyt wielu wieści o **nocnych spotkaniach modlitewnych** na Krzyżewcu i na górze objawień, odbywają się one jednak regularnie i w ciszy, aby nie budzić czujności policji. Ostatnio wielka nieprzyjemność spotkała o. Jozo, którego zabrano z domu parafialnego i zwolniono dopiero po długich przesłuchaniach; to samo przytrafiło się abp Franićowi. Kłopoty miały również rodziny goszczące pielgrzymów w Medziugorju: muszą uiszczać bardzo wysoką opłatę i przechodzić kontrolę jak w hotelach.

Dwie nowiny interesujące zwłaszcza dla **pielgrzymów z Włoch**: o. Giovanni della Giacoma, jezuita, pisze do swojego biskupa: „Podczas audiencji udzielonej nam, kapłanom z Trydentu, przez Ojca Świętego, po Mszy św. odprowadzonej wraz z nim o 7 rano w jego prywatnej kaplicy, na pytanie pewnego proboszcza, który zwrócił się do niego po niemiecku: „**Czy mogę jechać do Medziugorja, by się pomodlić?**”, **papież odpowiedział: „Czemu nie?**”. Było to 25 czerwca, w 4. rocznicę... Podpisano...”. Oprócz tego listu, który obiegł całe Włochy, zdanie Ojca Świętego potwierdza też **bp Hnilica**, który kilkakrotnie wysyłany był przez papieża do Medziugorja w celu zbadania sytuacji. Jakiś czas temu pojechał też do Mostaru, spotkać się z biskupem, ale go nie widział, bo biskup był nad morzem. Poinformowane źródła twierdzą, że **dokument bpa Bovone**, który zalecał biskupom „zniechęcanie” wiernych do pielgrzymek, wydany został pod nieobecność kard. Ratzingera. Również Sekretarz Konferencji Episkopatu Włoch, bp Caporello, bardzo złagodził owo „zniechęcanie” przez biskupów do pielgrzymek, co do którego sami biskupi są podzieleni. Sytuacja ta, jak też pozytywne podejście biskupów jugosłowiańskich do pielgrzymek „nieoficjalnych” (czyli bez udziału biskupów), uspokajają sumienie tych, którzy jadą modlić się tam, gdzie jest to dla nich z największą korzyścią.

Biskup Ivrei, Bettazzi oświadczył pewnemu ogólnie znanemu biskupowi jugosłowiańskiemu: „Byłem w Medziugorju i wierzę!”. Już wkrótce do Medziugorja przyjedzie prof. Zichichi!

A teraz **orędzie, które otrzymaliśmy wczoraj wieczorem** o 22.45 od o. Slavko, którego głos, choć bardzo zmęczony, wciąż pełen był miłości i rzeźki, mimo kto wie jakich trudów:

5 września: „Drogie dzieci! **Dziękuję wam za wszystkie modlitwy!** Módlcie się nadal coraz goręcej, wtedy szatan będzie oddalony od tego miejsca. Drogie dzieci, **plan szatana przepadł. Módlcie się, by spełniło się to, co Bóg zamierza** w tej parafii. Dziękuję, szczególnie młodemu, za ofiary, które złożyli. Dziękuję...”.

Jak wielką radością to orędzie nappełniło nas wszystkich, którzy pracujemy i modlimy się o spełnienie planów Maryi! Jeszcze mocniej **czujemy się „oddani” Jej sprawie i sprawie wszystkich biednych, oszukanych dusz, które Matka poprzez nas chce ocalić**. Wkrótce dowiemy się dokładnie, w jaki sposób plan szatana przepadł. Na razie dziękujmy i wytrwale wypełniajmy nasze zadanie!

Na zakończenie zamieszczamy **Koronkę Siedmiu Boleści Maryi**, która powinna być odmawiana na całym świecie, jak prosiła o to Maryja w Afryce w '82. „Zło tego wieku polega na zaprzeczeniu istnienia grzechu, a co za tym idzie, na braku skruchy. Koronkę tę dała Maryja jako środek, aby dusze żałowały za grzechy i prosiły o przebaczenie, otrzymując w ten sposób łaskę nawrócenia” (objawienie w Kibeho).

P.S. Aby zapoznać się z orędziami, prosimy **dzwonić w piątki i soboty między 15.00 a 19.00!** Zaprenumerujcie czasopismo „Medziugorje”, konto 31747207, wystawione na ARCA – Via Medeghino 34-20141 Mediolan (15.000 lirów). Od 10 września, w soboty i niedziele, czynna będzie sekretarka telefoniczna dla orędzi: 02-5695460 (Mediolan). Niech błogosławieństwo Maryi spłynie na was!

Don Angelo

Koronka do siedmiu boleści Maryi

„Proszę was o skruchę. Dzisiaj nie potraficie już rozpoznać grzechu i prosić o przebaczenie. Jeśli będziecie odmawiali i rozważali tę Koronkę, otrzymacie łaskę skruchy dla siebie i dla innych” – Maryja do Marie-Claire, Kibeho.

Akt bólu: „Mój Boże, ofiaruję Ci tę koronkę boleści ku jeszcze większej Twojej chwale i ku czci Twej świętej Matki. Pragnę rozważać i dzielić Jej cierpienie. Przez łzy, które wylałeś w tamtych godzinach, błagam Cię, obdarz mnie i wszystkich grzeszników skruchą za nasze winy”.

1 Boleść: Proroctwo Symeona. „Oto Ten przeznaczony jest na upadek i na powstanie wielu w Izraelu i na znak, któremu sprzeciwić się będą. Również twą własną duszę przeniknie miecz, aby na jaw wyszły zamysły serc wielu” (Łk 2, 34-35), chwila ciszy. Ofiarujemy Ci, Boże, tę boleść Maryi „*byśmy odwrócili się od naszych bożków i służyli Bogu żywemu*”, także znosząc cierpienia z powodu wiary w Tego, który uznany został za złoczyńcę. *Ojcze Nasz i 7x Zdrowaś Maryjo. Święta Matko, spraw, by rany Pana odcisnęły się w moim sercu.*

2 Boleść: Ucieczka do Egiptu. „Józef wstał, wziął Dziecię i Jego matkę i tej samej nocy udał się do Egiptu, gdzie pozostał aż do śmierci Heroda” (Mt 2, 14-15), chwila ciszy. Ofiarujemy Ci, Boże, tę boleść Maryi za wszystkich, którzy zakosztowawszy niebieskiego daru, powrócili w niewolę egipską, aby wraz z wygnanym Jezusem doszli do Ziemi Obiecanej. *Ojcze Nasz...*

3 Boleść: Jezus gubi się w Świątyni. „Dopiero po trzech dniach odnaleźli Go w świątyni, gdzie siedział między nauczycielami, przysłuchiwał się im i zadawał pytania... Jego matka rzekła do Niego: »Synu, czemuś nam to uczynił? Wiesz, ojciec Twój i ja z bólem serca szukaliśmy Ciebie«. Lecz On im odpowiedział: »Czemuście mnie szukali? Nie wiedzieliście, że powinienem być w domu Ojca mego?«” (Łk 2, 46-49), chwila ciszy. Ofiarujemy Ci, Boże, tę boleść, aby dusze odczuły utratę swego Dobra i nauczyły się, jak Maryja, szukać Go w domu Bożym i we wsłuchiwanie się w Jego Słowo, by jedynym celem ich życia stała się troska o dom Ojca. *Ojcze Nasz...*

4 Boleść: Maryja spotyka Jezusa podczas Drogi Krzyżowej. „A szło za Nim wielkie mnóstwo ludzi, także kobiet, które zawodziły i płakały nad Nim. Lecz Jezus odwrócił się do nich i rzekł: »*Córki jerozolimskie, nie płaczcie nade mną; płaczcie raczej nad sobą i nad dziećmi waszymi... bo jeśli z zielonym drzewem to czynią, cóż stanie się z sukchym?*«” (Łk 23, 27-31), chwila ciszy. Ofiarujemy Ci, Boże, tę boleść Maryi, abyśmy i my przed obliczem Jezusa, zniekształconym w grzesznikach, płakali nad losem, jaki czeka suche drzewo i odprawiali pokutę. *Ojcze Nasz...*

5 Boleść: Maryja u stóp krzyża staje się naszą matką. „Gdy przyszli na miejsce, zwane »Czaszką«, ukrzyżowali tam Jego i złoczyńców, jednego po prawej,

drugiego po lewej Jego stronie” (Łk 23, 33). „Kiedy Jezus ujrzał matkę i ucznia obok niej stojącego, tego, którego miłował, rzekł do matki: »Niewiasto, oto syn twój«. Następnie rzekł do ucznia: »Oto matka twoja«. I od tej godziny uczeń wziął ją do swego domu” (J 19, 26-27), chwila ciszy. Ofiarujemy Ci, Boże, tę boleść Maryi, aby odrzucenie krzyża nie uczyniło daremną ofiarę Jezusa i przyjmujemy Maryję za matkę, aby móc stać się prawdziwymi uczniami. *Ojciec Nasz...*

6 Boleść: Jezus zdjęty z krzyża i złożony na łonie Maryi. „Józef z Arymatei udał się do Piłata i poprosił o ciało Jezusa i zjął je z krzyża” (Łk 23, 52). „Lewa jego ręka pod głową moją, a prawica obejmuje mnie” (Pnp 2, 6), chwila ciszy. Ofiarujemy Ci, Boże, tę boleść Maryi, abyśmy, powierzając się Jej, mogli na Jej ręce złożyć nasze ciała jako ofiarę żywą, świętą, Bogu przyjemną. *Ojciec Nasz...*

7 Boleść: Maryja u grobu Jezusa. „Zabrali ciało Jezusowe i obwiązali je opaskami wraz z wonnymi olejkami. A był tam ogród, a w ogrodzie nowy grób, w którym jeszcze nikt nie był położony. Tam to, więc złożono Jezusa” (19, 40-42), chwila ciszy. Ofiarujemy Ci, Boże, tę boleść Maryi, abyśmy, godząc się na los ziarna upadłego w ziemię, przygotowali zmartwychwstanie naszych braci. Niech, „podczas gdy w nas panuje śmierć, w nich zapanuje życie”. *Ojciec Nasz... 3 x Mnie grzeszному i wszystkim grzesznikom udziel łaski szczerzej skruchy i prawdziwego nawrócenia. Ojciec Nasz, 3 x Zdrowaś Maryjo.*

Na zakończenie dobrze jest zaśpiewać lub odmówić *Stabat Mater Dolorosa*. Amen.

Od Redakcji

Zmartwychwstanie Chrystusa

*jest źródłem nowego życia,
paschalnej radości i nadziei
na nasze spotkanie z Nim
w gospodzie w Emaus,
w Wieczerniku,
nad Jeziorem Gallejskim,
w... miejscu wybranym.*

*Zjednoczeni w głębokim przeżywaniu
Tajemnicy życia i Miłości
Radosnego Alleluja życzy*

Redakcja

O. JOZO ZOVKO W POLSCE

„*W szóstym miesiącu powstał Bóg anioła Gabriela... do Dziewicy Maryi*”, aby zwiastował Jej radość wielką. W noc Bożego Narodzenia anioł pasterzom zwiastował radość wielką. I my w tym dniu świątecznym Zwiastowania Pańskiego pragniemy Wam **zwiastować nawiedzenie** w szóstym miesiącu 2006 r. Polski przez **ojca Jozo Zovko**. Chwała niech będzie Bogu za ten wielki dar, że podczas **Nowenny i Oktawy do Ducha Świętego (1-10.06.06)** będziemy mogli go gościć w naszym kraju. Szczegółowy plan pobytu Ojca będzie podany w następnym numerze i na stronie internetowej. W celu dobrego przygotowania technicznego spotkania będziemy prosić organizatorów o zgłaszanie grup autokarowych do Redakcji. Wszystkich, prosimy o przygotowanie duchowe, szczególnie osoby zakonne i kapłanów o wsparcie modlitewne. Polecamy to **nawiedzenie naszego kraju** modlitwom przez wstawiennictwo Jana Pawła II, św. Faustyny i Męczenników z Szirokiego Brijegu, abyśmy mogli **rozpoznać czas naszego nawiedzenia**.

7 – Nie kradnij

„*Byłeś wierny w małych rzeczach, nad wielkimi cię postawię*” (Mt 25,21.23).

Korzystając z czasu łaski Wielkiego Postu, w którym to staramy się czynić wiele wyrzeczeń i wiele dobrego, jak również szlifujemy sumienie poprzez rekolekcje i spowiedź, chciałabym zwrócić uwagę na dwa fakty z naszego „*podwórka*” medziugorskiego. Przykro mi o tym pisać, ale *upominanie* w celu przypomnienia zaniedbania, aby go naprawić wydaje mi się na miejscu, ba nawet obowiązkiem (Kpł 19, 17).

W jednym kościele przy stoliku do rozprowadzania prasy katolickiej widziałam taki napis: „*Zabieranie gazet bez płacenia jest kradzieżą*”. I w tym duchu chcę przypomnieć, że zamawianie w Redakcji książek, a szczególnie Margaret i nie uiszczanie należności za nie, jest po prostu kradzieżą. Do tej pory są osoby (związane z Medziugorjem), które nie zapłaciły za wysyłki jeszcze z 1999 r. Podobny problem dotyczy „*Echa*”. „*Echo*” nie jest gazetą darmową, jak niekiedy możemy usłyszeć, bo nie ma wydrukowanej ceny. „*Echo*” istnieje z ofiar a to nie jest jednoznaczne z darmowością. Ofiary są rozumiane jako te pieniężne ale i duchowe i każdy przynajmniej powinien jako zadośćuczynienie pomodlić się za rozwój głoszenia orędzi. Osoby, które faktycznie borykają się z problemami materialnymi są na tyle pokorne, że informują nas o tym. Dlatego każdy w sumieniu powinien osądzić jaką postawę wobec rozpowszechniania orędzi Matki Bożej przyjmuje.

Drugi problem wyłania się teraz w Medziugorju odkąd istnieje możliwość tłumaczenia wieczornego nabożeństwa na j. polski. Koszt tłumaczenia wynosi 60 euro. Nie trudno jest zidentyfikować osobę, która zapłaciła za tu-

maczenie i zwrócić odpowiednią część kosztów. Kto to jest można dowiedzieć się od tłumacza lub w Informacji. Dlatego wyraźnie tutaj piszę, że korzystanie z tego tłumaczenia bez partycypowania w kosztach też jest kradzieżą, jeżeli do tej pory miałby ktoś wątpliwość, że tak nie jest, a przecież kiedyś ze wszystkiego przyjdzie nam zdać rachunek. Bóg przecież widzi wszystko i przed kim lub czym mamy udawać?

Umawianie spotkań z o. Jozo Zovko w Szirokim Brijegu bezpośrednio w sekretariacie Ojca: 0038739705450.

Tłumaczenie: • 1/2 godziny – 20 euro • **cały dzień** – 50 euro • **nabożeństw wieczornych** – 60 euro za jeden wieczór.

Spotkanie organizatorów grup, korzystających z tłumaczenia nabożeństwa wieczornego z osobą zamawiającą tłumaczenie, po zakończonym nabożeństwie przy stanowisku tłumacza – Nova Dvorana.

Agnieszka Soldo – przewodnik i tłumacz, kontakt: 00387 36 644111, 642542, +38763377033

Zmiana czasu programu wieczornego na letni w sanktuarium nastąpi od 1 maja.

25 kwietnia w Jerozolimie, w Grobie Pańskim, o. K. Frankiewicz sprawował będzie ofiarę Mszy św. w intencjach Matki Bożej włączając w nią naszych Czytelników, Ofiarodawców, Współpracowników i „Dzieło” Echa.

Medziugorje 2006 r.

- **25. Rocznica Objawień – czerwiec**
- **Rekolekcje z o. Jozo Zovko – wrzesień.**

Osoby zainteresowane rekolekcjami prosimy o nadsyłanie do Redakcji zaadresowanych kopert ze znaczkiem w celu wysłania informacji.

Rekolekcje dla osób uczestniczących do tychczas w rekolekcjach prowadzonych przez o. Jozo Zovko: Wieliczka 17-20.08. 2006 r. Zapisy: tel. 58/ 620 74 40, 0/ 502 564 623

Ofiary na „Echo” prosimy kierować na poniższe konto: Królowa Pokoju – „Echo” ul. Kwartowa 24/U1, 31- 419 Kraków; Bank Pocztowy S.A. 46 1320 1465 2894 3631 2000 0002 – serdeczny Bóg zapłać.

Aby otrzymać „Echo” należy napisać lub zadzwonić do Redakcji.

„**Echo Maryi Królowej Pokoju**”
31-420 Kraków 73; skr. poczt. 17
tel./fax (48) 12-4130350; 4126902
e-mail: echo@ceti.pl
www.krolowa-pokoju.com.pl

Tłumaczenie: W. Kapica,
Z. Oczkowska, A. Sobejko
Redaktor: s. Stefania Consoli,
Villanova Maiardina, Italia
Wydanie polskie: M. E. Jurasz
„**Echo Maryi Królowej Pokoju**”
istnieje z ofiar

Nakład: 14.900 egz.